Rok III. 1856. № 43.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 ½ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

Jakich rezultatów oczekiwać należy

z przeprowadzenia c. k. katastralnego oszacowania gruntów w obwodzie Wadowickim *).

Szacowanie gruntów, będące prawie na ukończeniu w obwodzie Wadowickim, nakazane przez Wys. Rząd zostało z ojcowskiéj pieczołowitości, aby na przyszłość można było wymiar podatków z całą słusznością, odpowiednio do czystego dochodu z gruntu—w interesie obowiązanych—oznaczyć.

Przypuściwszy nawet, że Komisarz taxacyjny, któremu tę ważną czynność urzędową poruczono, uzdolniony był teoretycznie i praktycznie w zawodzie gospodarskim i starał się zawsze prawdę tylko wyświecić,—to jednak, przy braku znajomości stosunków miejscowych, możebném było popełnienie błędów; tém bardziéj, gdy panom tym nie przydano do rady mężów zaufania z każdéj okolicy, a sami za potrzebne nie uznali porządnie prowadzone rachunki gospodarskie albo umowy dzierżawne przy wyprowadzaniu szacunku uwzględniać.

Dla wytłómaczenia wszakże tych panów winienem nadmienić, iż wzmiankowanych dowodów pomocniczych wszędzie prawie w obwodzie Wadowickim nie dostawało, większość bowiem właścicieli ziemskich w całéj téj czynności mało okazywała udziału, włościanie zaś, z wrodzonéj im skłonności do kłamstwa i zdrady, niemniéj jak z nieświadomości rzeczy, żadnych pewnych dat udzielić nie chcieli. Rachunki wreszcie gospodarskie niedokładne, i to tylko sumaryczne z wielkich dóbr, w błąd raczéj wprowadzić by mogły: tém bardziéj, iż według mego przekonania, rachunki gospodarskie z czasów pańszczyznianych nie mogą służyć za rzetelną i słuszną podstawę do wyrachowania dzisiejszego dochodu z roli. Cena téż sprzedaży dóbr albo czynsz dzierżawny, dają obecnie, z wielu powodów, tak zmienne i niedokładne wyobrażenie o rzeczywistym stanie i wartości majątku, że i na téj drodze nie mógł komisarz taxacyjny szukać dla siebie pewnego punktu oparcia.

W obec tak niekorzystnych okoliczności, nie pozostawało tym panom nic innego do wyboru, jak szacunek gruntów wedle najlepszego własnego przekonania i własnéj znajomości rzeczy przeprowadzić.

Czy zadanie swe rozwiązali szczęśliwie, czy téż żałoba powszechna na zbyt wysokie oszacowanie jest uzasadnioną —postanowiłem w piśmie niniejszém liczbami wyświecić; nie uprzedzając się bynajmniéj, aby widzenie moje było niemylne, ale w zamiarze rzucenia niejakiego światła—w interesie całego kraju—na przedmiot tak blizko powodzenie wszystkich jego obywateli dotyczący.

Położenie obwodu Wadowickiego—na północnym stoku Karpat, falisto spadzistemi jego odnogami poprzerzynane—jest ze względów klimatycznych (wyjąwszy Powiśle) mało sprzyjające rolnictwu; panujące albowiem północne i zachodnie wiatry zmiatają śnieg w doliny na sążeń wysoko, przeciwnie zaś wyżyny z téj pożytecznéj osłony zimowéj obnażają; do tego grunt stanowi przeważnie mokra glinka, tak, iż co ocalało przez zimę, niszczy zwykle wilgoć na wiosnę.

Uprawa pól tych bardzo jest kosztowna, spulchnienie bowiem i wyczyszczenie ciężkiego, mokrego gruntu wielu orek wymaga, faliste zaś i pagórkowate położenie, nie tylko przy wywózce gnojów i orce więcéj siły pociągowéj zużywa, ale téż często siła nawozowa, z wielkim kosztem roli przydana, z powodu przyrodzonéj mokrości gruntu i przez wypłókanie, nieraz już w pierwszym roku przepada. Do tegu łączy się jeszcze i to utrapienie, iż w gospodarstwach górskich obwodu Wadowickiego często się brak paszy i słomy wydarza.

*) Tłumaczenie z niemieckiego. (P. R.)

Zmniejszenie siły produkcyjnéj gruntu i bezpośrednio ztąd wynikające zubożenie mieszkańców okolic górskich polega, z wielu względów, na niewłaściwym stosunku powiérzchni gruntów ornych do łąk. Dla tego też opodatkowanie łąk poczytuję za uchybienie przeciwne interesowi krajowemu.

Dostateczna pasza jest podstawą dobrego gospodarstwa; ztąd też racjonalny gospodarz ani siana ani słomy nie uważa za artykuł dochodu i na targ ich nie wywozi. Zpożytkowanie ich polega na produkcji nawozu i osiągnięciu przez to polepszenia gruntu pod uprawę zboża przeznaczonego. Skoro zaś ta większa urodzajność uwzględnioną już została przy szacowaniu gruntu, który skutkiem tego wyżéj opodatkowano, żyzność ta wszelako sztucznie tylko nadaną została gruntowi—przez spasienie siana i przerobienie go na nawóz—to powtórne opodatkowanie łąk jest, dla gospodarstw naówczas racjonalnie prowadzonych, zupełną niesłusznością.

Wschodnia część obwodu Wadowickiego między rzeczkami Skawą i Skawiną leżąca, na północ Wisłą a na południe Karpatami ograniczona, daje się snadnie, ze względu na wegetacją, na cztéry działy rozdzielić, mianowicie:

1. Kategorja

od Wisły aż do staréj drogi wiodącéj z Zatora do Skawiny.

2. Kategorja

od staréj drogi aż do gościńca idącego z Wadowic do Mogilan.

3. Kategorja

z tąd aż do gościńca prowadzącego z Suchy do Jordanowa.

4. Kategorja

od gościńca Susko-Jordanowskiego aż do Karpat.

Że w kierunku od Wisły ku Karpatom daje się widocznie spostrzegać znaczne zmniejszanie się tak wegetacji jak i urodzajności gruntu, nikt zapewne nie zaprzeczy.—Aby ztémwszystkiém dojść do rzetelnego porównania, koniecznėm znajduję wymienić z każdéj kategorji jednę gminę i podać jéj plon ziarna jako też czysty dochód przez c. k. Komissję katastralną wyliczony.

1. Kategorja: gmina *Spytkowice.*

Katastralne wyrachowanie czystego dochodu z 1 morga wynosi:

dla I	klassy gruntów ornych	8 złr.	40 kr.
„ II	„ „ „	5 „	20 „
„ III	„ „ „	2 „	30 „
„ I	„ łąk	10 „	30 „
„ II	„ „	5 „	40 „

Miejscowy w przecięciu plon ziarna wypada:

10	ziarn	pszenicy;
12	„	żyta;
10	„	jęczmienia;
8	„	owsa;
10	„	ziemniaków;
23	centr.	siana;
14	„	potrawu.

2. Kategorja: gmina *Brody.*

I	Klasa gruntów ornych	8 złr.	20 kr.
II	„ „ „	5 „	20 „
III	„ „ „	1 „	55 „
I	„ łąk	9 „	20 „
II	„ „	7 „	20 „ *

Miejscowy w przecięciu plon ziarna jest:

6	ziarn	pszenicy;
8	„	żyta;
8	„	jęczmienia;
6	„	owsa;
8	„	ziemniaków;
20	centr.	siana;
12	„	potrawu.

3. Kategorja: gmina *Sułkowice.*

I	Klassa gruntów ornych	7 złr.	10 kr.
II	„ „ „	4 „	20 „
III	„ „ „	1 „	40 „
IV	„ „ „	— „	51 „
I	„ łąk	7 „	40 „
II	„ „	4 „	20 „

Miejscowy w przecięciu plon ziarna:

5	ziarn	pszenicy;
6	„	żyta;
6	„	jęczmienia;
5	„	owsa;
8	„	ziemniaków;
16	centr.	siana;
10	„	potrawu.

W 4. Kategorji miejscowy w przecięciu plon ziarna

4	ziarn	oziminy;
3	„	jarzyny;
6	„	ziemniaków;
15	cent.	siana z łąk jednokośnych.

Katastralny czysty dochód wyrachowano:

dla I	Klassy gruntów ornych	2 złr.	— kr.
II	„ „ „	— „	42 „
I	„ łąk	4 „	20 „
II	„ „	2 „	20 „

Zanim przystąpię do porównawczego wyrachowania czystego dochodu w 3ch pierwszych kategorjach, potrzeba wprzód koniecznie ustanowić koszt uprawy jednego morga żyta na nawozie, niemniéj jak innych płodów, z uwzględnieniem dzisiejszych cen najmu dziennego; przy czém nadmienić wypada, iż gdy stósownie do Najwyższego rozporządzenia, przy obliczaniu czystego dochodu z gruntów mają być wzięte za podstawę ceny normalne z roku 1824, a mianowicie: korzec pszenicy 3 złr. 8 kr.; żyta 2 złr. 24 kr.; jęczmienia 1 złr. 50 kr.; owsa 1 złr. 3 kr.; ziemniaków 30 kr.; centnar siana 24 kr.; potrawu 12 kr. — dla tego też cenę dnia ciągłego tylko po 1 złr. przyjąłem.

Koszta uprawy 1 morga żyta na nawozie:

Podkładać $1\frac{1}{2}$ dnia ciągłego	1 złr.	30 kr.
Bronować $\frac{1}{2}$ „ „	— „	30 „
Do przeniesienia . .	2 „	— „

*) Zdaje się że tu zachodzi pomyłka, tém bardziéj, że według dalszych wyrachowań, cena ta wypada na 4 złr. 56 kr. (P. R.)

Z przeniesienia	2 złr.	— kr.
Radlić $1\frac{1}{2}$ „ „	1 „	30 „
Bronować $\frac{1}{2}$ „ „	— „	30 „
Pérz uprzątnąć $\frac{1}{2}$ „	— „	30 „
5 dni ręcznych do ładowania i wygrabywania	1 „	15 „
300 ctr. oborniku wywieźć, średnia odległość 6 dni ciągłych	6 „	— „
10 dni ręcznych do ładowania i rozrzucania	2 „	30 „
$1\frac{1}{2}$ „ ciągłych przyorać i wybrózdować	1 „	30 „
1 korzec nasienia	2 „	24 „
$\frac{1}{4}$ dnia ciągłego zawlec	— „	15 „
8 dni ręcznych do żniwa	2 „	— „
4 „ „ do wiązania i ładowania	1 „	— „
$\frac{1}{4}$ „ ciągłych do zwózki	— „	15 „
4 kopy wymłócić	3 „	45 „
Razem	25 „	24 „

Koszta uprawy jednego morga pszenicy:

Orać $1\frac{1}{2}$ dnia ciągłego	1 złr.	30 kr.
Bronować $\frac{1}{4}$ dnia ciągłego	— „	15 „
Nasienia 1 korzec pszenicy	3 „	8 „
Zawlec i wybrózdować $\frac{1}{2}$ dnia ciągłego	— „	30 „
Żniwo, wiązanie, zwózka, młocka (jak wyżéj)	7 „	— „
Razem	12 „	23 „

Koszta uprawy jednego morga jęczmienia:

Podkładać $1\frac{1}{2}$ dnia ciągłego	1 złr.	30 kr.
Bronować $\frac{1}{2}$ „ „	— „	30 „
Radlić $1\frac{1}{2}$ „ „	1 „	30 „
Bronować $\frac{1}{2}$ „ „	— „	30 „
Pérz uprzątnąć $\frac{1}{2}$ „	— „	30 „
5 dni ręcznych do wygrabiania i ładowania	1 „	15 „
$1\frac{1}{2}$ dnia ciągłego orać	1 „	30 „
1 korzec nasienia	1 „	50 „
$\frac{1}{4}$ dnia ciągłego zawlec	— „	15 „
Żniwo, wiązanie, zwózka, młocka (jak wyżéj)	7 „	— „
Razem	16 „	20 „

Koszta uprawy jednego morga owsa:

Orać $1\frac{1}{2}$ dnia ciągłego	1 złr.	30 kr.
Bronować $\frac{1}{4}$ „ „	— „	15 „
Nasienia $1\frac{1}{2}$ korca	1 „	34 „
Zawlec $\frac{1}{2}$ dnia ciągłego	— „	30 „
Żniwo, zwózka, młocka i t. d.	7 „	— „
Razem	10 „	49 „

Koszta uprawy jednego morga ziemniaków:

Podkładać $1\frac{1}{2}$ dnia ciągłego	1 złr.	30 kr.
Bronować $\frac{1}{2}$ „ „	— „	30 „
Radlić $1\frac{1}{2}$ „ „	1 „	30 „
Bronować $\frac{1}{2}$ „ „	— „	30 „
Pérz uprzątnąć $\frac{1}{2}$ „	— „	30 „
5 dni ręcznych do wygrabiania i ładowania	1 „	15 „
300 ctr. nawozu 6 dni ciągłych	6 „	— „
10 dni ręcznych ładowanie i rozścielanie	2 „	30 „
$1\frac{1}{2}$ „ ciągłego oranie	1 „	30 „
7 korcy nasienia	4 „	40 „
30 dni ręcznych do sadzenia, okopywania i wykopania	7 „	30 „
Razem	27 złr.	55 kr.

Sprzęt siana i potrawu kosztuje 8 kr. centnar.

Przyjmuję, że gminy Spytkowice, Brody i Sulkowice mają jednakową przestrzeń: po 400 morgów gruntów ornych i po 50 morgów łąk; które, uwzględniając naturę gruntu, wedle szacunku katastralnego następnie rozdzielono:

w Gminie *Spytkowice:*

$\frac{1}{4}$	całkowitéj przestrzeni gruntów ornych do	I	klassy
$\frac{2}{4}$	„ „ „ „	II	„
$\frac{1}{4}$	„ „ „ „	III	„
$\frac{1}{2}$	„ „ łąk „	I	„
$\frac{1}{2}$	„ „ „ „	II	„

w Gminie *Brody:*

$\frac{1}{5}$	gruntów ornych do	I	klassy
$\frac{2}{5}$	„ „	II	„
$\frac{2}{5}$	„ „	III	„
$\frac{1}{3}$	łąk do	I	„
$\frac{2}{3}$	„ „	II	„

w Gminie *Sulkowice:*

$\frac{1}{6}$	gruntów ornych do	I	klassy
$\frac{2}{6}$	„ „	II	„
$\frac{2}{6}$	„ „	III	„
$\frac{1}{6}$	„ „	IV	„
$\frac{1}{3}$	łąk do	I	„
$\frac{2}{3}$	„ „	II	„

Wedle tego czysty dochód ma wynosić w *Spytkowicach:*

ze 100 mor. I klassy pól ornych	po 8 złr.	40 kr.	= 866 złr.	40 kr.
200 „ II „ „	„ 5 „	20 „	=1066 „	40 „
100 „ III „ „	„ 2 „	30 „	= 250 „	— „
25 „ I „ łąk	„ 10 „	30 „	= 262 „	30 „
25 „ II „ „	„ 5 „	40 „	= 141 „	40 „
Ogół czystego dochodu w gminie *Spytkowice*			2587 „	30 „
„ „ „ *Brody*			2226 „	39 „
„ „ „ *Sulkowice*			1601 „	43 „

stósownie do klassyfikacji.

Doszedłszy przybliżonych liczb szacunku katastralnego, pozostaje nam obliczyć ile wynoszą koszta kultury w majętności posiadającéj 400 morgów gruntów ornych i 50 morgów łąk, z czego $\frac{2}{6}$ części obsiane są oziminą, $\frac{3}{6}$ jarzyną, a $\frac{1}{6}$ część ugoruje

Koszta uprawy:

$66\frac{2}{3}$ mor.	żyta na nawozie	po 25 złr.	24 kr.	=1693 złr.	20 kr.
$66\frac{2}{3}$ „	pszenicy	„ 12 „	23 „	= 825 „	33 „
$66\frac{2}{3}$ „	ziemniaków	„ 27 „	55 „	=1861 „	6 „
$66\frac{2}{3}$ „	jęczmienia	„ 16 „	20 „	=1088 „	53 „
$66\frac{2}{3}$ „	owsa	„ 10 „	49 „	= 721 „	6 „
$66\frac{2}{3}$ „	ugoru	„ — „	— „	= — „	— „
1950 ctr.	siana i potrawu	„ — „	8 „	= 260 „	— „
			Ogół kosztów	6449 „	58 „

W przyjętém powyżéj i zwykle tu w kraju zaprowadzoném 6 polowém gospodarstwie, w którém $\frac{1}{6}$ część ugoruje, biorąc przytém za podstawę z doświadczenia wyprowadzony plon ziarna, z uwzględnieniem stopniowania w trzech pierwszych kategorjach przezemnie przyjętego, ryczałtowy przychód, wedle cen urbarjalnych z r. 1824, będzie następujący:

w Gminie *Spytkowice:*

665	korcy pszenicy	po 3 złr.	8 kr.	. =2083 złr.	40 kr.
800	„ żyta	„ 2	„ 24	„ . =1920	„ — „
4620	„ ziemniaków	„ —	„ 30	„ . =2310	„ — „
665	„ jęczmienia	„ 1	„ 50	„ . =1219	„ 10 „
800	„ owsa	„ 1	„ 3	„ . = 840	„ — „
1250	ctr. siana	„ —	„ 24	„ . = 500	„ — „
700	„ potrawu	„ —	„ 12	„ . = 140	„ — „
	Ogół przychodu ryczałtowego			9012	„ 50 „
	Strąciwszy koszta uprawy			6449	„ 58 „
	Pozostaje czysty dochód . .			2562	„ 52 „
	Według szacunku katastralnego wyliczono			2587	„ 30 „
	A więc wyżéj o			24	„ 38 „

w Gminie *Brody:*

Według téjże samej zasady, tylko z uwzględnieniem mniéjszego plonu ziarna przychód ryczałtowy . .	6531 złr.	56 kr.
Strąciwszy koszta uprawy	6449 „	58 „
Pozostaje czysty dochód	81 „	58 „
Wedle szacunku katastralnego wynosi	2226 „	39 „
a zatém wyżéj o	2144 „	41 „

w Gminie *Sulkowice:*

Według téjże zasady, z uwzględnieniem mniejszego plonu ziarna, czysty przychód roczny wynosi . .	5549 złr.	44 kr.
Też same koszta uprawy jak wyżéj . .	6449 „	58 „
Okazuje się straty	900 „	14 „
Wedle szacunku katastralnego obliczono czysty dochód	1601 „	43 „
Wyliczono więc za wysoko o	2501 „	57 „

Każdy racjonalny gospodarz przyznać musi, iż przyjęte w przykładzie sześciopolowe gospodarstwo — jeżeli ma być z trwałą prowadzone korzyścią—musi być należycie i w pełnéj sile utrzymane, że nadto, oprócz kosztów kultury, inne jeszcze wydatki ciężą na majętności, jako to: utrzymanie oficjalistów, assekuracja od ognia i gradobicia, ciężary gminne i patronatu, utrzymanie budynków i procenta od kapitału obrotowego. Te na pozór nieznaczne pośrednie ciężary uszczuplają czysty dochód, przy najoszczędniejszém urządzeniu, najmniéj o 15 procent rocznie. Okoliczności tych mimochodem tylko, dla dokładniejszego pojaśnienia rzeczy, dotykam, dobrze mi bowiem wiadomo, iż instrukcje katastralne przy obliczaniu kosztów kultury uwzględniać ich wyraźnie zabraniają.

Przypatrzmyż się teraz liczbom.

w Spytkowicach wyliczyliśmy ryczałtowy przychód na	9012	złr.
w Brodach „ „ „	6531	„
w Sulkowicach „ „ „	5549	„

Z liczb tych spostrzegamy, że Brody o 27%, a Sulkowice o 38% niższy dają przychód z gruntu niż Spytkowice. Odpowiednio do tego stosunku, katastralny czysty dochód powinien być wyliczony

w *Brodaeh* nie	2226	złr.
ale	1888	„
mniejszy przeto o .	338	„
w *Sulkowicach* nie . . .	1601	„
ale . . .	1624	„
większy zatém o .	23	„

przeciwnie zaś w *Spytkowicach* czysty dochód katastralny 2587 złr. okazał się słusznie wyliczony, winien przeto służyć za podstawę porównawczą dla dwóch innych kategorji.

Z tego stanowiska wychodząc, wyjąwszy Brody, które oczywiście o 15% za wysoko są oszacowane, nic się nie da zarzucić przeciw klassyfikacji i wyrachowaniu przychodu z gruntów; owszem, przekonywamy się, że kataster przyjął ten sam co i ja plon ziarna we wszystkich trzech kategorjach. Wszelako nie zapomniał zapewne czytelnik, iż przy naszém wyrachowaniu czystego dochodu z *Brodów* wykazaliśmy brak 2144 złr. 41 kr., z *Sulkowic* zaś 2501 złr. 57 kr., kiedy przeciwnie obliczenie *Spytkowic* dało summę blizko odpowiadającą szacunkowi katastralnemu; z czego wynika, iż gminy górskie, w porównaniu do okolic nadwiślańskich, oszacowane zostały o 80% za wysoko.

Téj matematycznej oczywistości zaprzeczyć się nie da, skoro tylko przyznamy, że koszta kultury i plon ziarna, przez nas przyjęte, miejscowym stosunkom odpowiadają; uważny owszem czytelnik przyjść musi do zgodnego z nami przekonania, iż przyczyny tego zwichnięcia równowagi szukać należy w zanizkim początkowo szacunku gruntów na Powiślu, mianowicie zaś w zaszczupło obliczanych kosztach kultury przy oszacowaniu gruntowém w okolicach górskich.

Przypuszczenie, że koszta te zmniejszać się muszą w stosunku zmniejszania się płodności roli, jest przynajmniéj w obecnym wypadku niewłaściwe; dla tego też strącanie 60 lub 70% z ryczałtowego przychodu na koszta kultury nie może stanowić nigdy w szacunku gruntów sprawiedliwéj podstawy.

Jeżeli sprostowanie okazujących się dysproporcji jest jeszcze możliwém, to byłoby takowe w interesie gmin górskich tém pożądańszém, gdy i tak wystawione będą, przez istniejące już i budować się mające drogi żelazne, na trudną konkurencją z żyznemi nizinami, a tém samém powodzenie ich mniéj lub więcéj narażone zostanie na niepewność. Już dzisiejsze ceny produktów (po 5 złr. korzec żyta) nie są w żadnym stosunku z kosztami kultury 25 złr. 24 kr. na morg, kiedy gospodarz w górach nie może liczyć więcéj jak na 6 ziarn plonu, z których 5 koszta kultury pochłaniają.

Włościanin, który nie potrzebuje opłacać drogiego najemnika dziennego, ale owszem z rodziną swoją monopol pracy w obec większego właściciela utrzymuje, którego grunta wreszcie, w gorszym stanie kultury, taniéj też przy katastrze oszacowano,—znajduje się w porównaniu do większego właściciela oczywiście w korzystniejszém położeniu, może przeto dłużéj stawić czoło niepomyślnym okolicznościom: czy jednak w takiém położeniu rzeczy możność podatkowania kraju da się w pełnéj utrzymać sile, bardzo się powątpiewać godzi.

Z ufnością oczekują wszyscy decyzji odbywających się jeszcze Komissji reklamacyjnych; spodziéwać się bowiem należy, iż podczas tegorocznych narad obwodowych zaproszeni mężowie zaufania—po większéj części właściciele ziemscy—z gruntowną znajomością rzeczy w obronie interesów kraju stanęli, a zarazem niedokładności przy katastralném oszacowaniu gruntów popełnione umiejętnie, wedle zasad nauki rozebrali i wyjaśnili.

Jzdebnik. **Siegler von Eberswald.**

KORRESPONDENCJA.

Z H. d.

Korespondent z pod Kańczugi skreślił w Nrze 32 Tygod. roln. przem. kilka szkiców charakteryzujących robotników ze Szląska Pruskiego. — Podanie tych spostrzeżeń zebranych u mnie na miejscu do pisma publicznego było niejako obowiązkiem moralnym, dla przestrogi obywateli galicyjskich, by w swych usiłowaniach zapobieżenia niebezpieczeństwu zagrażającemu nam w naszym zawodzie gospodarskim — usiłowaniach prawie zawsze niefortunnych — uniknęli jednego zawodu więcéj, bardzo znacznego co do strat pieniężnych, a nadewszystko zgubnego, bo pogarszającego jeszcze złe któremu chciano zaradzić.—Że wydatki na sprowadzenie kilkudziesięciu ludzi ze Szląska, po opłaceniu kolei żelaznéj, fur z Dębicy i wyżywienia przez ciąg podróży licznych familji o wilczych apetytach do znacznéj wyrosną summy, jest rzeczą widoczną i wcale nie obojętną; ale co najważniejsze, że właśnie cel zamierzony, a to: zaradzić brakowi rąk, przysposobić sobie czeladź zdatniejszą, pracowitszą, uczciwszą i sumienniejszą w wypełnieniu zakontraktowanych zobowiązań, wpłynąć tym sposobem na umoralnienie naszych włościan, dając im dobre przykłady w ich własnym stanie czerpane, zachęcić ich niejako forsownie do uczciwości i pracy, pokazując im, że w razie uporu w złém potrafiemy obejść się bez nich—cel ten, tak wielkie mający znaczenie, nie tylko nie zostaje osiągniętym, ale owszem po takim nieudanym experymencie włościanin nasz staje się jeszcze gorszym, bo nabiéra téj pewności, że lepszego odeń nie znajdziemy i że będziemy zmuszeni poprzestać na nim jakimkolwiek on będzie.

Przeszłego roku nie obsiałem znacznéj części pól, bo parobcy moi przezimowawszy się jak najwygodniéj, gdy nadeszło lato rozstali się zemną bez pożegnania, argumentując między sobą, że byłoby to marnotrawstwem poświęcać ten czas pracy który można bezkarnie użyć do tak miłego bujania po młodych kartoflach, zawiązujących się kapustach, zielonych grochach i t. d. Zamatowany tym sposobem jak najokropniéj w mém gospodarstwie, łamałem sobie głowę jakby zapobiedz na przyszłość podobnemu wypadkowi; napróżno— żadna myśl zbawcza nie chciała z niéj wytrysnąć: nasuwało się wprawdzie i to i owo, naprzykład, że każdy kontrakt, chociażby między sługą i służbodawcą, jest zawsze kontraktem, a jako takiemu powinnaby ta sama przysługiwać opieka co i wszelkim innym umowom prawnym; ale, jak mówię, nasuwała mi się tylko myśl podobna; bo po należytéj rozwadze musiałem ją odrzucić jako praktyczną wprawdzie ale — niepraktykowaną.....

W tém zaczynają rozchodzić się po naszym kraju wieści o nowém odkryciu, o drugiéj Kalifornji gdzieś tam nad Odrą, nie wydającéj wprawdzie złota, ale pozłocenia godnych feniksów, którzy za słusznem wynagrodzeniem zorzą, zasieją, skoszą, wymłócą, a przedewszystkiém nie umkną. Zrazu z niedowierzaniem słuchałem o tych doskonałościach, wkrótce jednak czytając tak poważne zaręczenia, uwierzyłem i sam, i sprzedawszy część mojéj krestencji, bez żalu wprawdzie, bo nie po 5 reńskich żyto, a zatém nie niżéj ceny produkcyjnéj, pojechałem do Szląska, jedną tylko w czasie drogi miotany obawą: czy zastanę jeszcze ludzi w tym obiecanym kraju, czy ich nie zabrano wszystkich do stolicy Francji, aby całemu temu interessującemu pokoleniu ryczałtem udzielić *nagrodę cnoty?* była to bowiem chwila rozdawania *prix Monthion*. Za mojém przybyciem na miejsce ustał mój niepokój, ale przybył nowy kłopot, taka bowiem obległa mnie massa aspirantów, że nie wiedziałem kogo wybrać. Biorąc więc za myśl zasadniczą, iż nam w parobku potrzeba siły i uczciwości, wydałem odezwę, że przyjmuję tylko ludzi zdrowych na ciele i umyśle, jeżeli przytém wykażą się zaświadczeniami nieposzlakowanéj konduity.—Nie brakło i na takich: o ich sile nie można było powątpiewać, widząc atletyczne formy i pełne policzki; za moralność ręczyły własnoręczne podpisy *amtmanów*.

Zbiéram ich do cztérdziestu głów i wracam szczęśliwy z mojéj wyprawy, zaprzątniony jedynie dwiema myślami: jak by tu udoskonalić moje gospodarstwo i pozyskać przychylność a zatém i chętną pracę moich szlązaków; zakupuję więc pługi w pewnéj fabryce, szlązakom zaś dogadzam jak mogę; dogadzają i drudzy, zwołują, oglądają, podejmują; był nawet ktoś, co uniesiony niezwyczajnym zapałem dla Prusów (Prusami zowie ich nasz lud), ułożył dla nich wieczór tańcujący, na który jednak nie pozwoliłem im się udać, ale to li tylko dla przyczyn czysto administracyjnych.— Nadmieniam o tém mimochodem, aby dowieść, jak powszechną pozyskali sympatję.—Alež oto zaczynają się moje zawody: przychodzą pługi jak najgorsze, najniedbaléj zrobione, nawet żelazo na nich stare; na próżno usiłowało kilku naszych zdolniejszych majstrów zaradzić im, obecnie są w Zarzeczu w ręku pana Schnauferta, ale i ten nie robi wielkiéj nadziei. — Lecz od złych pługów gorsi jeszcze Szlązacy: z początku niezręczni tylko, objawiają wkrótce jednak przymioty duszy i żołądka opisane w Nrze 32 Tygod. roln. przem.—z dészczu spadłem pod rynnę. Tyle o sobie; a wracam się do wzmiankowanego opisu, na który ogłosiła „*Gwiazdka*“ odpowiedź, jak tu powszechnie uznają uchybiającą prawom grzeczności, a jak ja znajduję, uchybiającą jedynie prawom grammatyki i słownika. Na wstępie bowiem przyznaje „*Gwiazdka*“ że tylko sami hultaje, ludzie bez czci i wiary przesiedlają się do Galicji (wtrącam tu zapytanie: dla czego podobni ludzie dostają paszporta i zaświadczenia moralności?). Po podobnym zeznaniu, wyrazy „*czernić*“ „*szkalować*“ nie mogą mieć właściwego sobie znaczenia—obwiniania obelżywego ale nieprawdziwego — skoro na prawdziwość twierdzenia zgodzono się poprzednio. Byłoby to niekonsekwencją i nieloicznością ze strony „*Gwiazdki*“—niegrzecznością któraby ją mogła przywieść do *totalnéj eklipsy* przynajmniéj na naszym horyzoncie: ale jakże to wszystko przypuścić? czyliż nie właściwiéj jest być mojego zdania i zakończyć te słowa życzeniem dla *Gwiazdki*, by nabyła—słownik Lindego?—

O BARSZCZU POLSKIM

czyli

jak to się przydać mogą na dziś stare księgi nasze

przez **Jana Radwańskiego.**

Pan Edmund Kraiński piszący z *Dólnego* w *Rozprawach c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego roku* 1855 *tomie XVIII* (Lwów) na stronnicach 224, 225, 226, 227 i 228, wspomina w sposobie sprawozdania, wyjmując rzecz z Booth-a, o **Barszczu-syberyjskim** *(Heracleum sybiricum)* jako *roślinie pastewnéj.* Tam przywodzi doświadczenia p. J. G. Booth-a w Hamburgu bardzo korzystne dla gospodarzy, z tą rośliną—daléj przytacza swoje z nią próby, i radzi brać się ziemianom do niéj, jeźli-by mieli poddostatkiem rąk i nawozu — wreszcie przechodzi do *Barszczu-polskiego.* Otóż o owym *Barszczu-polskim* (Heracleum spondylium) z tomu II str. 37 i 38 Krzysztofa Kluka, poszukując: co téż dawniéj nasi o nim znali? najprzód się dowiadywa i cytuje zeń *opis* tylko *ziołoznawczy* w 5 wierszach; a z Syreńskiego w 6 wierszach— o działaniu jego lekarskiem—w tych słowach [1]: „W lekarstwie korzeń gotowany w wodzie laksuje; i dawniéj go zażywano na chorobę wątroby, mózgu, nerwów i macicy. I liście z wodą gotowane laksują, są przyjemne zającom i póki młode owcom — od innego zaś bydła bywają nienaruszone [2]) chyba w wielkim głodzie. Też liście niedawno od p. Karthezera [3]) są zachwalone za najskuteczniejsze lekarstwo na kołtun.“ Tyle się dowiedział o *barszczu* p. Kraiński z pisarzy naszokrajowych. Natomiast z obcych czegoś więcéj, bo z *Nebbien-a* dzieła—p. n. *Das Aufhelfungs-Futter und Weidebuch (Leipzig* 1835*)* str. 63 i 64 — podaje za nowość rzecz o tymże *Barszczu* wyjętą w tych słowiech:

„**Die gemeine Bärenklau** (Heracleum Sphondylium)—*rzecz osobliwsza, że ta roślina wiele cukru zawiera, gdyż w Polsce i Litwie robią z jéj liści przyjemny i kwaskowaty napitek, który nazywają* Barszcz, *i który zresztą tylko z kwaśnéj kapusty sporządzany bywa i jest powszechnym narodowym trunkiem Słowian. Według* Pallasa *Kamczatczanie obstrugują łodygi, poczém występuje na nie jakby rosa cukrowa. Jedzą oni łodygi albo je suszą i cukier z nich strzepują—albo wypalają na gorzałkę—i ze 100 funtów łodyg zyskują 25 fnt. mocnéj wódki.*“ Tyle z Nebbien-a powoływa p. Kraiński i z tego dowiedział się nowych szczegółów o tej-że roślinie—i daléj mówi—jakby powątpiewając jeszcze o tém—w ten sens: „zostawiając odpowiedzialność co-do prawdy téj powiastki tym panom, którzy nam jéj udzielili, dziwić-by się tylko można że X. Kluk o tak ważnem pożytkowaniu Barszczu nic nie wspomniał. Przypuszczam wszak-że, iż cząsteczka choć prawdy mieścić się może w tém co *Nebbien* czyli pierwotnie *Pallas* opowiedział. Albowiem widziałem raz żołnierza-moskala jedzącego obraną z łupki łodygę barszczu, tak jak jedzą surowy ogórek. — I może ciekawém było-by rozwiązanie zagadki: czyli istniało jakie rzeczowe powinowactwo między *barszczem*-rośliną, a barszczem ulubioną nam potrawą?“

Zbierzmy to w skorowidz co p. Kraińskiemu się przedstawia i co wyraża:

1) Dowiaduje się od p. J. G. Booth-a z Hamburga o roślinie *Barszczu.*

2) Poszukiwa, u rodowitych pisarzy, wiadomości jakich o téj roślinie—w *Kluku* i *Syreńskim*—; w pierwszym napotyka tylko opis ziołoznawczy, w drugim działanie lekarskie—a więc nic nie znajduje, czego sobie życzył.

3) Nic nie znalazłszy w krajowych pisarzach, znachodzi w cudzoziemcu *Nebbien-ie* wiadomość o Polsce względem tego *barszczu*: a) że on zawiéra cukier a z jego liści w Polsce i Litwie robią przyjemny kwaskowaty napitek *Barszczem* zwany; b) że w Kamczatce otrzymują rosę cukrową, cukier strzepują albo wypalają gorzałkę.

4) Wątpi o tém wszystkiém (co pod 3 podajemy) a przypuszcza—wreszcie mówi: „ciekawém było-by rozwiązanie zagadki czyli istniało powinowactwo rzeczowe między barszczem-rośliną a potrawą“.

Widzimy, że tak przyczyny jak skutki były tu ujemnemi. Odpowiadamy na to wszystko:

Lubo mniejsza na pozór, zkąd się czego człowiek dowié, czego się nauczy—wszelako najprzyzwoitsza, aby to się sstało w jego własnym kraju, z krajowych źródeł.

W poszukiwaniach p. Kraińskiego, czy który z narodowych pisarzy nie wesprze choć historycznie jego dowiadywania się, sstało się coś dziwnego—coś, co graniczy z grzechem. I tak:

Zarzuca X. Klukowi, że o pożytkowaniu barszczu nie wspomniał; tymczasem ja znajduję— str. 208 tom II *Roślin potrzebnych i pożytecznych* itd. (Warszawa r. 1781)—„**Barszcz** (sphondylium) nasz polski znajomy! itd....“ „liście do gotowania.... w maju bardzo zdrowe“. A daléj o *szczawiu-kwaśnym:* „kwiat z niego w winie gotowany utwierdza słabe serce — liście prócz stołowego używania kwaszą się w wodzie, która w upały letnie zdrowym i przyjemnym jest napojem“.

Mniejsza o to na teraz (prócz barszczu) że to Kluk mówi o roślinie *szczawiu-kwaśnym* —przypuśćmy że insze nadaje nazwisko Kluk téj roślinie, o któréj mówi Nebbien.

Wszystkich pod ręką dzieł Kluka nie miałem — są one rzadkie—na nieszczęście—; może nie-jedna podobna wzmianka o barszczu jeszcze-by się znalazła..... acz mówi: „nasz polski znajomy!“ jakby rzekł: na co pisać, co znane i używane.

Pytam więc, czyż nie leży to w Kluku od dawna, o czém się p. Kraiński teraz dowiaduje z *Nebbien-a* co-do tego napitku (a osobnego od *barszczu* robionego z rośliny *Barszczu*).

Przejdźmy nime do Syreńskiego:

[1]) To co namienia z Syreńskiego nie jest branem wprost z dzieł jego, ale wziętém z Kluka, który ku objaśnieniu wyjątek ze-ń przywodzi w swym Dykcyjonarzu.

[2]) Do tych wyrazów p. Kraiński czyni odsyłacz mówiąc: „Sądzę że tu się omylił szanowny autor.

[3]) *Carthezera* Syreński nie wymienia.

Syreński w rejestrze do trzech odwołuje się *Barszczów* roślin, a-to na str. 172, 672, 673. Przytoczymy, co wypadnie, z każdego tych trzech miejsc.

Str. 172 (Barszcz I) „*Niedźwiedzia-łapa albo wodny i płonny-Barszcz* (Sphondylium Chamaeplatanus)". Po opisie charakteru i miejsca, mówi o czasie kopania i brania str. 173: „Korzeń tego ziela ma być kopany dwanastego dnia maja... zaś liście, kłącze iz innymi przyległościami mają być zbierane, kiedy Wenus z Jowiszem będą w szóstaku z sobą w domu piątym. Nasienie w październiku". W odstępie *moc i skutki* a w obokpisie *potrawa* podaje: „*Niedźwiedzia-łapa* albo *Wodny-barszcz* nie-tylko do lekarstw ale i do stołowych potraw przychodzi, zwłaszcza na wiosnę, gdy się z ziemie puszcza, warząc go, miasto jarzyny, z innymi ziołmi, jako z *Chmielem* młodym, z *Jaskrem* albo *Żabieńcem-słodkim*, z *Pokrzywami* młodymi albo z *Szparagami* które *gromowem korzeniem* zowiemy." A niżéj: „korzenie tego ziela z mięsem warzone czyni polewkę bardzo smakowitą.... któréj na czczo używając, odmiękcza (się) żywot". Na str. daléj 173, 174 działania lekarskie idą.

Następnie *Księgi III* str. 672, 673 tak rzecz przedstawiają: „*Rozdzieniec* albo *Włoski-barszcz* [Inna u niego *Rodzieniec* czyli *Czyniród* (Phyllon Bryon) str. 757 jak nazwa oznacza że na rodzenie wpływa—gdy *Rozdzieniec* tak zwana róśl od tego, że gruzły, bolączki twarde zbiera (rozdziewa=podziewa=gubi) i w ropę obraca, „rozprawuje, rozczynia"]. pokurczonym....... z miodem albo w pitym-miedzie używany, jest bardzo użyteczny.....; abo téż warzony, a miasto potrawy—bywa lekarstwem znacznėm" itd.

Niżéj: „*Barszcz* nasz *polski* (Sphondylium — Acanthus polonicus)—.... *Barszcz-nasz* znajomy jest każdemu, u nas w Rusi, w Litwie, w Żmudzi, aniżliby się mógł z okolicznościami swymi opisać. Do lekarstwa i do stołu użyteczny jest — bardzo smaczny—tak korzeń jako liście—acz korzeń tylko do lekarstwa użyteczniejszy jest, liście zaś do potraw" Daléj: „smaczna i wdzięczna jest (zeń) polewka *Barszcz* jako go u nas abo w Rusi i w Litwie czynią — bądź samtylko warzony bądź z kapłunem albo z innymi przyprawami jako z jajcy, ze śmietaną, z jagły". Daléj jeszcze: „surowy kwaszony, w gorączkach pijąc, bywa dobry". Widzimy więc owe napitki.

Otóż czego p. Kraiński nie znajduje w Syreńskim krajowcu z r. 1600 — a właśnie tak dokładnie jest podanem — stara się zapoznać rodaków w rzeczy miejscowéj z *Nebbien-a* z *Pallas-a* cudzoziemców z r. 1835 i-to wątpliwie, bo odpowiedzialność za prawdę im zostawia (patrz co do **a**).

Przytoczymy jeszcze z Syreńskiego, aby przekonać, żé-śmy o wszystkich Barszczach szukali wiadomości, i chcieli koniecznie usprawiedliwić z tegoż wyjątki p. Kraińskiego; czego-śmy wszelako nie zdołali dopiąć. Otóż dalej *Syreński:* „Nie jest ten *Barszcz-nasz* Barszczu włoskiemu, który Rozdzieńcem zowiemy ani Barszczowi dzikiemu abo płonnemu i leśnemu (o którym w tych-że księgach III w 74 rozdź. da Pan Bóg będzie się mówiło [5])) podobny — tylo liściem nieco i to nie-wiele. Także ani skutkami bynajmniéj — gdyż ten-*nasz* żywot odwilża i odmiękcza, *włoski* zatwierdza."

[5]) **Tam w owym rozdziale na str. 765 mówi o Zwiesinosku 2 gatunki przywodząc. Więc to całkiem co innego. Ponieważ Syreńskiego dzieło wydane po śmierci ze zebranych papierów, widać przeze-ń nieprzejrzane ostatecznie—nie dziw więc że téj odpowiedniości do poprzedniego założenia nie ma.**

O Karthezerze przywodzi z Syreniusza p. Kraiński; tegośmy także nie mogli w Syreńskim wyczytać (jak i ze-ń całéj cytacyi przywiedzionéj przez p. Kraińskiego). Syreński sam od siebie powiada: „Ciężkiemu boleniu i łupaniu w głowie z flusów i wilgotności cholerycznych, które bywa przed wywiciem się *wieszczyc* abo *kołtunów ruskich*—które się i tu w Polsce już między ludźmi zawijają [6]) —*Barszcz* z *Babim-murem* warzyć a głowę tem przemywać; dopomaga się im prędko wywić".

Objaśnimy jeszcze co do **b**). P. Kraiński przywodzi z *Nebbien-a* dzieła r. 1835, że z Barszczu Kamczatczanie wypalają pono wyskok tj. spirytus—my z Syreniusza r. 1613 str. 175 przytoczym sposób otrzymywania z **Barszczu-dzikiego** „*wina*" „*Zachowywaciela żywota* (Elixir vitae)" i „*Wyciągnienia istności* to jest *extraktu*" co wyjdzie jeszcze lepiéj jak na spirytus. Otóż Syreński mówi tam: „Wino z *Barszczu-dzikiego* jako z innych może być uczynione....... abo takowym sposobem: wziąć korzenia z owem zielem (barszczem) po łótów sześci — listków obranych senesowych, a co-najświéższych, łotów szesnaście— piołynu-włoskiego, piołynu-górnego po trzy garści — imbieru białego, ziela tatarskiego, nasienia kopru włoskiego po 2 łóty— modrzewiowéj gąbki co-najbielszéj trzy—; to wszystko z heblowanemi trzaszczkami z leszczyny włożyć w 8 garncową baryłkę albo w 9 garncową— i mosztu dobrego na to nalać, a dać dobrze wykisnąć.......... Pijąc go na początku objadu, dobry trunek".—A o wyciągnieniu istności tak podaje: „Wziąć korzenia drobno usiekanego (barszczu) funtów trzydzieści, na to wody nalać z tego ziela wszystkiego wyciągnionéj, żeby na dwa palce w niéj zagrząznęło. To nakrywszy dobrze, przez 3 godziny warzyć. Potém nie odkrywając, przez cały miesiąc dać gnić i kisnąć. Po wyściu miesiąca przecedzić i mocno wyżdżąć abo wyprasować, a przez gęsty płat sukienny przecedzić, żeby był przeźroczysty. Znowu ono przecedzenie warzyć aż z sześćdziesiąta tylko część zostanie, i tego połowicę wziąwszy przez *Balneum maris* przeciągnąć. Tak będzie extrakt kosztowny bardzo subtelny i przenikający". Czy to lub tamto nie spirytus? [7]).

Widzimy tedy, że wszystkie miejsca, któremi p. Kraiński zaciekawił się z Nebbiena *ogółowo* i *przypuszczalnie*, są szczegółowo, istotliwie, historycznie i praktycznie wyłuszczone na półtrzecia wieku przed Nebbienem w Syreniuszu — a powtórzone w późniejszych jak np. w Haurze, Kluku i t. d. Tem więc odpowiadamy na to p. Kraińskiemu, iż już nie ma

[6]) **Więc kołtun jakby coś niedawnego! i mylnem zdaje się to co twierdzą, że Nadwiślańcom z dawien-dawna właściwy.**

[7]) **To wszystko mógł sobie kto prościéj robić, Syreński jako medyk podaje sposoby sztuczne udoskonalone na swój czas.**

co wątpić o p. Nebbienie i Pallasie i składać na nich odpowiedzialność, jeżeliby to, co podają, było nieprawdą.

Gdy p. Kraiński wreszcie mówi że: „ciekawem było-by rozwiązanie zagadki czyli istniało powinowactwo rzeczowe między barszczem rośliną a potrawą“, to tedy prawie w zupełności niespodziankę uczyniliśmy, a według niego zagadkę rozwiązali, iże istniało powinowactwo rzeczowe między barszczem rośliną a potrawą; a na schwał tego damy jeszcze wyjątek z Ładowskiego *Historyi naturalnéj kraju polskiego* itd. tak opiewający: „z ziela barszcz zwanego gotują u nas zupę, także barszcz zwaną“. (Cytuje ten wyjątek i Linde pod wyrazem *barszcz*). A Hauer powiada: „nagotował żurowego barszczu“; co czegoś dowodzi.

A na uwieńczenie „*owéj zagadki rozwiązania*“ że ta rzecz nie jest niczem późniejszém, ale od wieków była u nas używana, odsyłamy p. Kraińskiego do dzieła nader ciekawego, a starego, pisanego może r. 1560 a ogłoszonego r. 1588 w Krakowie p. n. *Gospodarstwo* (p. Anzelma Gostomskiego). W tem dziele—na str. 167 w „*liczbie dorocznej*“ czyli sumaryuszu płodów dorocznych swojéj pracy i dochodów z danin — stoji wyraźnie między wieloma innych zbiorów, jako przypomnienie, aby to Ziemianin mieć w domostwie nie omieszkiwał: „miej (powiada) *pietruszkę*, *ćwiklę*, *barszcz*, *ogórki*... *mannę*... itd. (Chłopi panu daninę z rośliny barszczu dawali). Czy tu trzeba zagadki? Tu nawet wnosić najśmieléj może wypada, że owa *barszcz* roślina była *hodowaną* i na pożytek gospodarski pożywny obracaną. Więc nie-tylko istnieje ale istniało „powinowactwo“ owo barszczu itd. (i barszcz z buraków nic nowego, bo o nim wspomina Syreński).

Dowiódłszy tego czego sobie życzył p. Kraiński, zapytać się siebie należy —

jak się to u nas zagląda w naszą literaturę—a zadziwić, jak się to sstało, że tego, co przytacza p. Kraiński z Syreniusza, wcale w nim znaleźć nie mogliśmy.

Cóż ztąd wnosić wypada?—oto: że zbyt lekkie są nasze czasem względem nas prace, że ze szkodą własną pod wieloma względy mało znamy starą naszą literaturę, że nieraz bierzemy to za nowe co nosi piętno dawnego pochodzenia, że nieraz uciekamy się po odrobinę do dzieł obcych, co massą zebrać możemy ze swojskich, że wreszcie o własnych sprawach dowiadujemy się nie od krajowców ale od ościennych —a zatém z tego wszystkiego rada sama z siebie płynie, że stare czasy znać trzeba, że konieczna nam nurzać się w owéj dawnej literaturze w przedmiotach właściwych aby nie uchybić przeszłości, tego, co stare, za nowe nie podając, następnie aby być dalszym wątkiem, a tem-samem w skutku, by prace nasze, na właściwém polu wydawane, miały swój własny charakter tak jak Gostomski powiada o gospodarstwie „To Polsce przystoi, co się w Polsce rodzi“.

Dziękujemy p. Kraińskiemu, gdy swem pisemkiem podał nam sposobność, żeśmy sobie przypomnieli z owego czasu, kiedy się u ojca stare książki, przeglądając je tu i owdzie, czytało, a pewnego razu i o barszczu, żeśmy sobie mówię przybaczyli, iże tam coś w Syreniuszu o tem było szeroko; i żeśmy potrąceniem p. Kraińskiego znów zajzrzeli do ksiąg starych i ku pociesze jego zaspokojenia zagadki, kwoli wyjaśnieniu, rzecz mu tę okazać pochopu dostali.

Rozmaitości.

Środek na wygubienie myszy. Używane zwykle gałeczki fosforyczne nie są zupełnie wolne od niebezpieczeństwa; w razie bowiem wmięszania się ich przypadkowego pomiędzy zieloną paszę, niejedno bydlę otruć się może. Zwracamy przeto uwagę na środek zalecany przez Bechsteina jako skutecznie doświadczony. Z miarką mąki jęczmiennéj mięsza się 1 funt korzenia ciemierzycy (Nieswurzel, *Veratrum*) i 8 łótów gnidosza (Läusekraut, *Pedicularis*), jedno i drugie sproszkowane i przesiane, i z dodaniem ½ funta miodu i ½ funta mléka ugniata się na ciasto. Robią się z niego gałeczki wielkości grochu i wpuszczają się w mysie dziury albo rozrzucają po polu. Myszy jedzą je chciwie, ślepną i zdéchają.

(Mitth. der mähr. Schles. Gesell.)

Reseda odorata. Zasiawszy w sierpniu nasienie tego kwiatu, otrzymamy w jesieni piękne roślinki, które przesadzone i do cieplarni lub pokoju przeniesione, przez całą zimę kwitnąć będą. Na wiosnę, oswoiwszy je stopniowo z świéżém powietrzem i słońcem i zahartowawszy tym sposobem, przesadza się w dobrą ziemię ogrodową. Tu rychło zakwitną znowu, całe lato będą kwitły i wcześno wydadzą dojrzałe nasienie, które samo po części wysypie się i wyda na jesień właśnie takie roślinki, jakiebyśmy rokiem przedtém przez posiéw otrzymali. Te zawczasu i przy stósownéj pogodzie przesadzają się znowu i przechowują przez zimę jak poprzednio. Kto lubi woń tego kwiatu—a któż jéj nie lubi—może tym sposobem napawać się nią przez rok cały.

(Frdrf. Bl.)

Kronika bibliograficzna rolniczo-gospodarcza.

d) Leśnictwo, Przemysł leśny, Myślistwo.

Szytler J. Poradnik dla myśliwych. Dzieło dla łowczych i miłośników polowania wielce użyteczne. Z portretem autora i figurami. Wilno 1839. . . . . . Złp. 8.

Thieriot Albert. Poradnik dla dziedziców i gospodarzy lasów czyli krótki zbiór najgłówniejszych prawideł urządzenia i użytkowania z lasów w gubernjach zachodnich. W 8ce. Wilno 1845 . . . . Złp. 8.

Tenże. Technologia leśna czyli Nauka korzystnego użycia drzewa i produktów leśnych z 90 drzeworytami. W 8ce. Kraków 1856. . . . . Złr. 3.

Wodzicki hr. Kazimierz. O wpływie jaki wywierają ptaki na gospodarstwo tak polne jak leśne w ogólności, a w szczególności o owadach lasom szkodliwych. W 8ce. Lwów 1851. . . . . 12 kr.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.